Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 7. Kraków, niedziela 19 lutego 1928. Rok V.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. | Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. | Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . 50 gr. | Drobne ogłosz. od słowa 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej | Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Szkolnictwo zawodowe podstawą rozwoju polskiego mieszczaństwa.

Nie trzeba być bystrym obserwatorem, aby stwierdzić, że stan naszego polskiego mieszczaństwa w miastach i miasteczkach nietylko się nie podnosi, ale, co gorzej, w ostatnim czasie, z przerażeniem trzeba to stwierdzić, gwałtownie upada. Składa się na to wiele przyczyn głównie z dziedziny katastrofalnej polityki rządowej, zwłaszcza w dziedzinie skarbowości. Ale pozatem istnieje jedna przyczyna, która sprawia, że w obecnych warunkach nadzieje na możliwość poprawy tego stanu rzeczy są zupełnie minimalne.

Obserwacja naszego obecnego systemu wychowania i szkolnictwa stwierdza, że system ten **jest oderwanym niemal zupełnie od tej realnej podstawy, którą jest życie.** Życie — to wielka walka, w której zwycięża ten, kto ma lepsze zdrowie, silniejsze nerwy, oraz hart duszy, ale przedewszystkiem ten, **kto pod względem zawodowym,** a więc fachowym jest najlepiej przygotowanym do walki konkurencyjnej.

Bezkrytyczny i owczy pęd, który skłania rodziców do zapełniania młodzieżą gimnazjów — gotuje sobie i tej młodzieży **wielki zawód.** Wiemy, że tylko minimalny procent tej młodzieży kończy uniwersytet, a reszta **wykoleja się, tworząc bezwartościowy proletarjat inteligencji.**

Daleki jestem od tego, abym nie doceniał ważności ciągłości naszej kultury narodowej i znaczenia klasycznego wykształcenia. Ale codzienne życie w błyskawicznem tempie idzie naprzód. Gospodarstwo społeczne we wszystkich jego dziedzinach **specjalizuje się coraz bardziej.** Na każdem niemal polu spotykamy u nas **ogromny brak sił fachowych i to nietylko na polu rękodzieła, drobnego przemysłu, ale także w pewnych dziedzinach handlu, oraz rolnictwa.**

Czyż można było sobie wyobrazić tak olbrzymi rozwój pod względem gospodarczym Danji bez wielkiego programu wychowania i wyszkolenia masy ludu w zawodowych szkołach i uniwersytetach ludowych? Czy jest do pomyślenia, aby w naszych nędznych, upadających miastach i miasteczkach mogła nastąpić poprawa, jeżeli nie zreformujemy wychowania i wyszkolenia w kierunku wymagań i potrzeb, które są podstawą rozwoju polskiego mieszczaństwa.

Pod tym względem panuje u nas **wielka luka.** Co gorzej, ale i **ze strony rządu nie widać, aby tam było zrozumienie dla tego żywotnego zagadnienia.** Panuje tam, jak wogóle w wielu woju polskiego mieszczaństwa?

Dlatego podnieść trzeba wielki krzyk z żądaniem zreformowania naszego wychowania i szkolnictwa w kierunku szkolnictwa zawodowego. W pierwszym rzędzie należałoby wyszkolić grono nauczycielskie przez umożliwienie mu wyszkolenia się, względnie poznania podobnych zakładów zagranicą. Na praktyczną stronę wyszkolenia należałoby tu zwrócić główną uwagę.

Sprawa szkolnictwa zawodowego obok innych reform z dziedziny gospodarczej polityki rządu — **to jedno z najważniejszych zagadnień, którego rozwiązanie decydować będzie o rozwoju polskiego mieszczaństwa.**

Zagadnieniu temu poświęcić należy jak najbaczniejszą uwagę.

Dr. BRONISŁAW KUŚNIERZ.

Wieś i miasto.

Wspólność interesów rolnictwa i przemysłu. — Kupiectwo jako czynnik równowagi. — Dobrobyt miast jest nieodzownym warunkiem dobrobytu wsi.

Polska jest państwem o mieszanej strukturze gospodarczej. Ludność rolnicza wprawdzie wynosi u nas około 70 proc. całkowitej ilości mieszkańców, jeżeli chodzi jednakże o sumaryczną wartość całej produkcji krajowej, to czynnik rolniczy równoważy się mniejwięcej z czynnikiem przemysłowym. Pragnąc zatem gospodarzyć się w Polsce w sposób racjonalny, powinniśmy dążyć do zrównoważenia oby tych podstawowych czynników gospodarki powszechnej.

To jest założenie podstawowe każdego programu państwowego, jeżeli ma być dostosowany do istotnych warunków i potrzeb ekonomicznych naszego kraju. A oto dalsze wnioski, które z tego założenia wypływają.

Ponieważ zasada jest, aby wzajemne ustosunkowanie się rolnictwa do przemysłu (mamy tu na myśli zarówno rzemiosło, jak i drobną produkcję rolniczą i przemysłową) było w stanie trwałej harmonji i równowagi, dążyć więc musimy do usunięcia wszystkich tych momentów, które w sposób sztuczny mogłyby tę naturalną harmonję i równowagę zakłócić. Przedewszystkiem więc należy ustawodawstwo nasze zreformować w ten sposób, aby jedna strona nie była forytowana na rzecz drugiej i aby na tym terenie możność niekrępowanego rozwoju stosunków wzajemnych była zapewniona. Następnie trzeba ujednolicić i uzgodnić z wzajemnemi interesami obu stron sprawy kredytowe, zagadnienia ochrony celnej i wogóle wszelkie inne kwestje w zakres działalności rządowej wchodzące.

Ale to jest sprawa dalsza. Niniejsze uwagi pragniemy poświęcić wyświetleniu zagadnienia wewnętrznej zgodności interesów, jaka łączy wieś i miasto i wykazać, że wszelkie sprzeczności, jakie tu rzekomo zachodzą, mają źródło swe wyłącznie w dotychczasowym **braku porozumienia i współdziałania miasta i wsi.**

Powiedzieliśmy już, że rozwój naszego życia gospodarczego jest uzależniony od utrzymania równowagi pomiędzy rolnictwem a przemysłem. Do utrzymania tej równowagi wszakże potrzebny jest trzeci jeszcze czynnik — **kupiectwo.** Kupiectwo bowiem jest tym łącznikiem pomiędzy obu gałęziami produkcji, bez którego wzajemna ich równowaga byłaby nie do pomyślenia. Te trzy czynniki zaś razem wzięte składają się na całość gospodarki każdego kraju.

Rolnictwo produkuje surowiec, — przemysł (za wyjątkiem t. zw. przemysłu surowego, jak górnictwo, wietnictwo i t. p.) przerabia surowiec rolniczy, handel zaś doprowadza surowiec ten od źródeł produkcji do zakładów przetwórczych, a później rozprowadza gotowy już produkt po obszarach, objętych zakresem swej działalności i rozdziela go równomiernie w stosunku do zapotrzebowania ludności i nasilenia konsumpcji. Materjalna współzależność tych trzech czynników sięga jednakże jeszcze głębiej. Otóż zdać sobie należy sprawę z tego, że każdy producent jak i kupiec jest zarazem konsumentem. Pozatem, gdy przemysł się rozwija, a handel prosperuje, wzmaga się żywiołowe tętno życia miast, a wraz z tem potęguje się konsumpcja artykułów rolnych, które znajdują coraz lepszy i łatwiejszy zbyt. Z drugiej zaś strony wieś, rosnąc w zamożności staje się coraz to większym konsumentem artykułów produkcji przemysłowej i coraz to więcej potrzebuje usług kupieckich. W ten sposób stwarza się zdrowa cyrkulacja soków żywotnych w społeczeństwie, która ze swej strony daje pole pracy i możność dostatniej egzystencji rzeszom robotniczym oraz stwarza spotęgowanie zapotrzebowania na rynku pracy umysłowej.

Wzajemna zależność materjalna wyłania postulat wzajemnego współdziałania na terenie gospodarczym i społecznym.

Upadek jednej z gałęzi gospodarczych osłabia pozycję związanych z nią gałęzi produkcji, przemiany i obrotu handlowego, to też podtrzymanie rozwoju każdej gałęzi produkcji, zarówno rolnej, jak i przemysłowej oraz handlu, leży w interesie całej gospodarki i oczywiście tych wszystkich warstw obywateli, które z gospodarką tą współdziałają.

Zasada zgodnej współpracy wsi i miast na terenie gospodarczym obowiązuje oczywiście w równym stopniu także i w stosunkach społecznych, oraz państwowych. Zgodna ich postawa wobec wszelkich zagadnień publicznych jest odpowiednikiem zgodności interesów materjalnych. I tylko zgodność ta doprowadzić nas może, jako Państwo i Naród do tych wyżyn bytu zorganizowanego, które odpowiadają naszym wartościom duchowym i bogactwom ziemi ojczystej.

Do mieszczaństwa
w okręgu wyborczym nr. 43!
(Wadowice — Biała — Żywiec — Maków — N. Targ — Myślenice.

W dniu wyborów do Sejmu będziemy — zgodnie z ordynacją wyborczą — głosować na listy i na numery. Jednakowoż rękodzieło i mieszczaństwo polskie zdać musi sobie jasno sprawę, że do Sejmu musi wybrać nie listy, choćby one reprezentowały najpiękniejszy i najwięcej obiecujący program — ale przedewszystkiem wybrać musi ludzi, którzyby dali gwarancję, że program ten jaki reprezentują, potrafią należycie, z energją, dla dobra stanu średniego, wykonać.

Sąd ten w najgłębszem sumieniu wyborcy dokonać się musi nie według słów i obietnic rzucanych hojnie przez wysuniętych na listy kandydatów, ale według ich czynów, ich dotychczasowej pracy społecznej, według tego, co dla mieszczaństwa polskiego zdziałali. Rękodzielnik, mieszczanin, oddając swój głos do urny, musi wiedzieć, komu go oddaje i — dlaczego!

Dla rękodzieła i mieszczaństwa w okręgu 43 (Wadowice - Żywiec - Biała) jest to zagadnienie i obowiązek szczególnej wagi, wobec chaosu list wyborczych w okręgu tym zgłoszonych, list, kryjących nazwiska ludzi często albo całkiem nieznanych, albo znanych z wręcz wrogiego dla stanu średniego stanowiska. Może nigdzie tak, jak w tym właśnie okręgu rzemiosło i drobny handel nie jest narażone na fałszywy krok przez wybranie ludzi sobie obcych lub wrogich, bo ukrywających się za szyldami list o ponętnie brzmiących nazwach. Przypatrzmy się jednak bliżej nazwiskom, które za cyframi tych list widnieją. Niech czyny i kwalifikacje tych ludzi, a nie słowa przemówią do nas i przekonają nas — w którym z nich mieszczaństwo wiodące tak ciężki byt i tak uciążliwą walkę o swoją i swych rodzin egzystencję — znajdzie rzetelnego i uczciwego obrońcę swych praw i postulatów.

I jeżeli te względy będziemy mieć na oku — wybór wśród zgłoszonych w naszym okręgu list — trudnym dla mieszczaństwa nie będzie! Bo na liście Polskiego Bloku Katolickiego, noszącej numer 25, jest nazwisko, z którem najściślej wiąże się cała wieloletnia praca organizacyjna i polityczno-społeczna polskiego mieszczaństwa Zachodniej Małopolski, nazwisko znane najszerszym sferom rękodzieła i handlu z dotychczasowej wybitnej pracy parlamentarnej, z obrony interesów miast polskich na terenie ustawodawczym, ale też i z niezmordowanej, żmudnej, powszedniej pracy dla dobra ludności okręgu 43. Jest to nazwisko b. posła

Karola Holeksy.

Wy, rzemieślnicy, kupcy, mieszczanie, którzy nie od dziś i nie od wczoraj, ale od lat długiego szeregu patrzeliście, jak zawsze gotowy do niesienia pomocy wyborcom miast i miasteczek spieszył po niezliczone razy na wasze prośby z interwencjami do wszelkich władz i urzędów, którzy braliście udział w prowadzonych przez niego deputacjach do władz wojewódzkich i centralnych — wiecie najlepiej, z jaką głębią pełnego zaufania zwracała się zawsze do niego ludność, jako do posła swego okręgu, ilekroć tylko chodziło o ulgi podatkowe, o kredyty i pomoc dla rzemiosła i drobnego handlu. Był zawsze wśród was we wszystkich ważniejszych chwilach, biorąc udział w zjazdach, zgromadzeniach i naradach rzemieślniczych, utrzymując ciągły kontakt z wyborcami.

Ale rola posła, jako przedstawiciela i obrońcy interesów ludności miast, nie kończy się na jego pobycie w okręgu i działalności na miejscu. Najważniejszy zakres jego pracy jest na terenie parlamentarnym. I trzeba stwierdzić, że w tej pracy sejmowej posel Holeksa rzetelnie i sumiennie strzegł interesów stanu średniego, ilekroć na tapet rozpraw ustawodawczych one wypływały, a także zajęcie się niemi przez Sejm sam spowodowywał. W tym kierunku, tą myślą polepszenia bytu polskiego mieszczaństwa — owiane, były jego wnioski w Sejmie o reformę podatku przemysłowego, jego interpelacje (drukowane następnie w „Głosie Mieszczańskim") o krzywdy wyrządzane rękodziełu i handlowi. Upominał się o prawa drobnego rzemieślnika i kupca i bronił ich wraz z całym klubem Chrześcijańskiej Demokracji wowczas, gdy w całym Sejmie tak z prawej strony (pod wpływem „Lewiatana"), jak i z lewej party prądy mieszczaństwu nieprzyjazne lub nawet wrogie.

Wybitny współudział posła Holeksy w pracach Sejmu i jego komisji administracyjnej nad nowem ustawodawstwem samorządowem i doprowadzenie wraz z innymi do uchwalenia tych ustaw w drugiem czytaniu w Sejmie — ta akcja wytrwałego, wprost z uporem, wśród niebywałych przeszkód i trudności prowadzonego budowania podstaw samorządu polskiego — nacechowana była głębokiem odczuciem najistotniejszych interesów naszych miast. Mieszczaństwo małopolskie, które pamięta z okresu przedwojennego czem dla rzemiosła i handlu jest samorząd — dziś w Małopolsce zrujnowany — znaczenie tej pracy potrafi należycie ocenić. Wówczas to przed wojną, gdy w b. Galicji rozbudowany samorząd w wydziałach powiatowych, Wydziale i Sejmie krajowym, w radach gminnych i miejskich dbał o rozwój miast i o rozwój życia gospodarczego, a zwłaszcza drobnych warsztatów produkcji i handlu — wówczas to o miedzę, w ówczesnej Kongresówce, gdzie ludność samorządu była pozbawiona — rzemieślnik i kupiec wiódł żywot nędzny, a miasta tonęły w błocie i w brudzie. Samorząd bowiem jest nerwem życia miejskiego i zadatkiem rozwoju gospodarczego ludności.

Prócz tej pracy jednak, obliczonej na daleką przyszłość, wyłaniają się codzień zagadnienia doraźne dla poszczególnych miast niemal na równi doniosłe. I tutaj, i pod tym względem w każdym niemal z miast okręgu 43, praca realna, pozytywna posła Karola Holeksy jest w rezultatach swych widoczna. W niezatartej pamięci pozostaną jego zabiegi o interesy gmin miejskich okręgu, jak obrona przed zniesieniem sądów powiatowych, które bezpośrednio w niektórych miastach zagrażało, rozszerzanie granic gmin miejskich, o kredyty na inwestycje i wiele innych pierwszorzędnego znaczenia spraw dla miast. Wiedzą o tem dobrze miasta: Biała, Andrychów, Kęty, Żywiec, Jordanów, Sucha, Maków, Kalwarja i inne miasta i miasteczka, które w różnych sprawach do posła Holeksy się zwracały i zawsze znajdowały pomoc i poparcie. Nie znajdzie się nikt, ktoby w jakiej godziwej sprawie do niego się zwracał i nie otrzymał czy to wyjaśnień, czy też załatwienia sprawy.

A jeżeli przypomnimy jeszcze sprawę Seminarjum w Kętach i pozyskanie dla stowarzyszeń w Białej gruntów od arcyksięcia Karola Stefana, mieć będziemy w najogólniejszym zarysie pracę posła Holeksy dla mieszczaństwa w okręgu 43, polegającą nie na słowach i czczych obietnicach, ale na realnych czynach, które trwale o korzyściach i rozwoju miast tego zwłaszcza okręgu decydują.

To też nazwisko posła Holeksy na liście Polskiego Bloku Katolickiego nr. 25 w jego dotychczasowym okręgu stanowić musi o zwycięstwie tej listy! Na tejsamej liście znajduje się na miejscu trzeciem, z wszelkiemi widokami wyboru na posła p. Walenty Mirek z Jordanowa, rękodzielnik, znający dokładnie wszelkie bolączki stanu rzemieślniczego. Na tej liście jest również prof. Ludwik Werschler, znany rękodzielnikom w Myślenicach, jako szczery ich przyjaciel i doradca we wszelkich sprawach. Od lat wielu stale z nimi współpracuje i zawsze z ochotną pomocą spieszy.

Jeżeli na tej liście są prawdziwi obrońcy i przyjaciele stanu średniego to któż jest na innych listach?

Jest więc lista sanacji nr. 1. Na czele „jedynki" figuruje p. generał Galica. Nie wchodzimy tu w jego kwalifikacje wojskowe, może jest nawet dobrym oficerem, ale dla mieszczaństwa — generał — posłem? reprezentantem interesów stanu średniego? Czy może on coś wiedzieć, jakie są potrzeby rzemieślnika czy kupca?

O takich to dygnitarzach cywilnych w mundurze wojskowym w jednym z miast na kresach podała w swoim czasie prasa charakterystyczną wzmiankę. Mianowicie do jednego z wyższych urzędników administracji w mundurze generalskim przybyła delegacja miejscowych kupców, skarżących się m. in. na przeciążenie opłatami za patenty przemysłowe. P. generał, zdziwiony niezmiernie, zapytuje:

— Jakto? skarżycie się na wykupno patentów? Jako kupcy możecie je przecież sprzedawać i dobrze na nich jeszcze zarobić!

(P. generał był przekonany, że patenty, jakie kupcy i rzemieślnicy co roku muszą wykupywać — można taksamo spieniężyć, jak patenty na wynalazki!).

Drobny ten napozór fakt jest ilustracją, jak wyglądałoby rzemiosło i handel polski, gdyby w ciałach ustawodawczych reprezentowane było przez... generałów.

P. Galica nie idzie jednak sam na liście sanatorskiej. Towarzyszy mu dwóch, nikomu zresztą nieznanych, współpracowników liberalnych, żydowskich gazet i to aż z Warszawy! Jeden z nich — niejaki p. Gwiźdź — po wyborach będzie sobie gwizdał na polskich wyborców. Czy oni może będą bronić w Sejmie interesów polskiego rękodzieła? Jeżeli któryś z polskich i katolickich rękodzielników czuje takie zaufanie do żydowskich współpracowników i jest pewien, że dają oni gwarancję bytu polskiemu i katolickiemu rzemiosłu — to niech na „jedynkę" głosuje! Takich jednak pożałowania godnych — wierzymy — nie będzie!

A może ktoś sądzi, że obrońcę interesów mieszczaństwa znajdzie w socjaliście — p. Czapińskim, znanym wrogu Kościoła katolickiego, który sam chętnie mieni się być „osobistym wrogiem Pana Boga"? W tymsamym socjaliście, dla którego mieszczanin — to „burżuj" i „wyzyskiwacz", chciałby może ktoś dopatrywać się obrońcy interesów stanu średniego?...

Na tem jednak litanja wysuwanych kandydatów się nie kończy. Mamy bowiem dalej listę nr. 30. Czołowi jej kandydaci — to fabrykant Zajączek, kapitalista, oraz obszarnik i drugi kapitalista Rudziński z Osieka, nie mający żadnego związku z miastami, a już najmniej z rękodziełem i drobnem kupiectwem chrześcijańskiem. Nie bardzo oni będą sobie łamali głowę nad reformami podatku obrotowego lub przemysłowego, nad patentami, ustawami rzemieślniczemi i handlowemi — bo przecież ich fabrykanckie, czy obszarnicze interesy wcale tem nie

Polski rzemieślnik i kupiec głosuje tylko na listę nr. 25

są dotknięte. Interesów mieszczaństwa i rękodzieła nie można reprezentować kandydaturami ziemiańskiemi, lub fabrykanckiemi. Jest to tylko spekulacja na nieświadomości warstw stanu średniego polskich miast!

Wyciąga się dziś fabrykanckie ręce po rzemieślnicze głosy, tesame ręce, które umiały dotychczas tylko slać rzemieślnikowi rujnujące go wymiary podatkowe, gnębić go w komisjach szacunkowych, podgryzać jego byt i jego rodzin egzystencję.

Rękodzielo, handel i mieszczaństwo okręgu nr. 43 potrafi jednak odpowiedzieć na te apetyty tak, jak należy:

SOLIDARNIE POPRZE TYLKO LISTĘ POLSKIEGO BLOKU KATOLICKIEGO Nr. 25, na której widniej nazwisko POSŁA KAROLA HOLEKSY.

Nasze myśli i uczucia, nasze serca i nadzieje i nasze — w dniu wyborów — głosy są z listą Nr 25! Pod tym samym sztandarem, który był naszą ostoją i obroną i prowadził nas dotąd wśród ciężkich chwil, jakich nie szczędziło nam życie szeregu ostatnich lat, pod tym sztandarem wytrwamy zwycięsko próbę wyborów!

Sekretarjat Rękodzielniczo-Mieszczański w Krakowie.

Ofenzywa przeciwko podatnikom
będzie miała skutek wręcz przeciwny od zamierzonego.

Okres ostatnich kilku miesięcy w życiu gospodarczem Polski **przyniósł szereg trudności.** Na rynku pieniężnym zapanowała **ciasnota.** Zastój, rozciąganie terminów podatkowych i niewypłacalności — wszystko to **stwarza nastroje pesymistyczne, nad któremi czynniki miarodajne nie powinny przechodzić do porządku.** W tych warunkach **nie można zgodzić się z taktyką rządu w dziedzinie skarbowej.** Ostatnie posunięcia min. Czechowicza określone zostały przez szereg organów prasy mianem **„wielkiej ofenzywy przeciwko płatnikom".**

Najprawdopodobniej z zamierzeniami **wzmożenia akcji egzekucyjnej** pozostaje w związku zapowiadane powołanie do życia przez min. skarbu w najbliższym czasie **nadzwyczajnej komisji śledczej przy ministerstwie skarbu dla zbadania stanu zamożności i zdolności płatniczej podatników.** Komisja ta wyposażona będzie w znaczne pełnomocnictwa dla sprostania zadaniu.

Jest to najwidoczniej **jeden z etapów ofenzywy przeciwko podatnikom,** której uzupełnieniem jest stworzenie biur informacyjnych, jako odrębnych referatów przy administracynych oddziałach wydziałów izb skarbowych. Stworzenie takich biur informacyjnych. **nie przyczyni się bynajmniej do przysporzenia skarbowi spodziewanych dochodów a administracji skarbowej laurów.**

Każdy płacący podatki — to ukryty oszust!
Otoczyć go szpiclami i najemnymi donosicielami! — Tak sanacja opiekuje się rzemieślnikiem i kupcem!

W ostatnich dniach ukazała się instrukcja ministerjalna, powołująca do życia przy każdej z Izb Skarbowych specjalne biura wywiadowcze celem zbierania jak najdalej idących wiadomości o stosunkach osobistych i finansowych podatników.

Szczegóły tego wywiadu są w wielu punktach wprost zdumiewające.

Wszystkie władze i urzędy podległe ministerstwu skarbu mają nadsyłać do właściwego biura informacyjnego posiadane informacje.

Urzędy opłat stemplowych nadsyłać muszą wiadomości, dotyczące osób wymienionych, jako kontrahentów w pismach, podlegających opłacie stemplowej oraz co do osób, otrzymujących spadki, legaty lub darowizny, z pominięciem tych umów dzierżawnych, w których tenuta roczna nie przekracza 200 zł. i gdy spadek lub darowizna nie dosięga 20.000 złotych.

Urzędy akcyz i monopoli państwowych przesyłać mają do biur informacyjnych wiadomości o produkcji i sprzedaży wytworów przedsiębiorstw podlegających nadzorowi kontroli skarbowej.

Oddziały bilansowe Izb skarbowych obowiązane są dostarczać wiadomości co do osób, posiadających akcje, przedstawione na ogólne zebrania, oraz o dywidendach i tantjemach wypłacanych członkom zarządów i rad nadzorczych.

Dyrekcje monopolu spirytusowego zawiadamiają biura informacyjne o osobach kupujących wyroby monopolu, czwarte wydziały Izb skarbowych — o wydanych koncesjach.

Dyrekcja monopolu tytoniowego winna dostarczać wiadomości o ilości wykupionego krajowego surowca tytoniowego od plantatorów oraz co do zakupów hurtowni tytoniowych i sklepów detalicznych.

Biuro sprzedaży soli obowiązane będzie odsyłać do biura informacyjnego odpisy rachunków, wystawionych poszczególnym nabywcom soli.

Urzędy celne mają obowiązek odsyłania trzeciej części egzemplarzy deklaracyj celnych co do towarów, clonych przez osoby prywatne (z wyjątkiem ekspedytorów i kolejowych ajencyj celnych).

Oprócz relacji urzędów zorganizowano także specjalną służbę śledczą. Mianowicie pracownicy biura informacyjnego mają zbierać informacje we wszelkich instytucjach i firmach, a przedewszystkiem: 1) o zarejestrowanych samochodach osobowych i ciężarowych; 2) o osobach wyjeżdżających zagranicę (w wydziale paszportowym); 3) o osobach, które uzyskały zezwolenie na budowę budynków mieszkalnych i fabrycznych; 4) w rzeźniach miejskich co do osób, sprzedających i kupujących rogaciznę i nierogaciznę; 5) na stacjach sanitarnych co do osób, sprowadzających mięso bite; 6) w urzędach pocztowych, co do nadchodzących przesyłek, co do większych przesyłek gotówkowych oraz co do inkasa weksli przez P. K. O.; 7) na kolejach — co do nadchodzących i wysyłanych przesyłek wszelkiego rodzaju; — 8) w zarządach dróg wodnych co do spławu materjałów drzewnych; 9) w zarządach zdrojowych i letniskowych co do osób, przebywających na letniskach i kuracji; 10) w magistratach miast co do wysokości dochodów z nieruchomości; — 11) w wydziałach sądów cywilnych co do sporów cywilnych, dotyczących sum większych; 12) w kasach chorych i urzędach zdrowia co do zatrudnionych urzędników i robotników w zakładach handlowych i przemysłowych, oraz o wynagrodzeniach lekarzy, dentystów, felczerów, wreszcie co do kwot, wypłaconych aptekom za dostarczone lekarstwa; 13) we wszystkich firmach ekspedycyjnych o ładunkach nadchodzących pod ich adresem i w ich imieniu wysyłanych, a przeznaczonych dla osób i firm prywatnych; 14) w możliwie jaknajwiększej ilości firm większych, prowadzących księgi handlowe co do odbiorców i dostawców tychże firm; 15) na giełdach o stałych i przygodnych uczestnikach giełdowych; 16) w hotelach o osobach stale tam zamieszkałych; — 17) u notarjuszów i adwokatów o tranzakcjach kupna-sprzedaży nieruchomości, zaciągnięcia lub opłacenia sum hipotecznych, o sobach, zawierających wszelkiego rodzaju spółki; 18) w hurtowniach tytoniowych; 19) w księgarniach wydawniczych i teatrach o honorarjach autorskich i literackich; 20) z ogłoszeń pism codziennych, ze szczególnem uwzględnieniem działu zaofiarowanych kapitałów; 21) w bankach co do inkasa weksli i zastawu (winkulowania) towarów oraz co do innych tranzacyj tam zawieranych.

W kołach gospodarczych zarządzenie to przekraczające wszelkie granice przyzwoitości wywołało wprost oburzenie. W szczególności bowiem władze skarbowe winny mieć na oku art. 95 naszej Konstytucji, który głosi, że „Rzeczpospolita Polska zapewnia na swoim obszarze zupełną ochronę życia, wolności i mienia wszystkich". Czy może być mowa o wolności tam, gdzie każdy krok, każdy ruch obywatela jest śledzony i otoczony poufnemi wywiadami?

Artykuł 100 Konstytucji opiewa: „Mieszkanie obywatela jest nietykalne. Naruszenie tego prawa przez wejście do mieszkania, rewizję domową i zajęcie papierów lub ruchomości, poza koniecznością wykonania zarządzeń administracyjnych, opartych na wyraźnem upoważnieniu ustawodawczem, może nastąpić tylko na polecenie władz sądowych, w sposób i wypadkach ustawą przepisanych".

Artykułem tym gwarantuje państwo obywatelom nietykalność prywatnego życia obywatela, broni jego mieszkania i jego papierów przed okiem nawet władzy rządowej. Tylko wyraźna ustawa może nadać sądowi prawo odstąpienia od tej gwarancji, jaką daje Konstytucja. Tylko z polecenia sądu można, w myśl Konstytucji, dowiedzieć się o treści papierów i tych okolicznościach związanych z prywatnem życiem człowieka, które p. minister skarbu chce ustalić w drodze „poufnych wywiadów". Instrukcja więc o prywatnych wywiadach jest sprzeczna z Konstytucją, a w praktyce może mieć bardzo niepożądane skutki. Podatnicy wiedząc, że są śledzeni, że każdy ich krok nawet taki, jak wyjazd na letnisko, jest poddany poufnym wywiadom — będą ostrożniejsi. Życie nie stanie się przez to lżejszem, a dochody skarbu wcale w ten sposób się nie zwiększą.

Plenarne posiedzenie Izby handlowej.

Plenarne posiedzenie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 18 lutego b. r. o godzinie 5-tej popołudniu w sali obrad Izby (Kraków, Długa 1, I. p.). Porządek obrad obejmuje: **sprawozdanie prezydjum, wybór prezydenta, wiceprezydenta, oraz delegata Izby do prezydjum na rok 1928, wybór skarbnika, wybór członka i zastępcy członka Dyrekcyjnej Rady Kolejowej,** projekt **budżetu na rok 1928,** wnioski komisji budżetowej, sprawozdanie komisji połączonych sekcji o bieżących sprawach przemysłowych, oraz wnioski i interpelacje.

Dobre musi być dzieło, jeśli są dobre początki
Zaczniemy budować Polskę od 25-ki!

Głosujcie na listę nr. 25.

Na marginesie.

Wywiadowcy podatkowi.

Od 1 marca b. r. rozwijają działalność przy wszystkich Izbach skarbowych biura informacyjne.

Biura te będą otrzymywać dane o tem:

Kto co kupił, a co sprzedał, komu, gdzie, od kogo i kiedy;
kto kupił samochód;
kto wyjeżdża zagranicę;
kto buduje dom;
kto i ile bydła zabił w rzeźni (!);
kto i ile otrzymał przekazem pocztowym;
kto przebywa na letniskach i na kuracji;
kto mieszka w hotelu;
kto i co otrzymuje jako honorarjum autorskie i literackie w teatrach i w księgarniach;
kto i co płaci lekarzom prywatnym, dentystom, felczerom;
i t. d., i t. d., i t. d....

Przypuszczam, że w wyliczeniu tem znajdują się duże luki, jak w każdem suchem streszczeniu obszernego poematu biurokratycznego.

Przypuszczam, że lista powyższa zawiera jeszcze dużo pozycji bardzo interesujących w rodzaju:

kto i jak długo trzyma mamkę do niemowlęcia;
kto i ile razy chodzi do Trzaski w Zakopanem;
kto i gdzie uczęszcza do kawiarni, teatru, dancingu;
kto i ile razy na tydzień pali w piecach;
kto i ile daje dozorcy „bramowego“;
kto posiadł lub kupuje pełne wydanie dzieł Słowackiego, Norwida etc.;
kto pozwala sobie na drzemkę poobiednią.

Uff! Macie dosyć?

I ja też.

Ale to jeszcze nie wszystko, bo ileż to trzeba paragrafów a punktów, aby ująć i skodyfikować wszystkie uchylające się od wiedzy biura informacyjnego wyczyny obywatela, któren nie posiada cnót pszczółki ani mrówki, niosącej cały plan pracy do ula lub mrowiska ku pożytkowi ogólnemu.

Nie rozrzewniajmy się przeto nad obywatelem, lecz oceńmy, jak należy, wielki zasięg trud, który przypadnie w udziale męczennikom idei informacyjnej.

Czy skwar, czy mróz, czy słota, czy słońce, czy lato, czy zima — będą oni w pocie czoła pędzić po onych rzeźniach, teatrach, kawiarniach a pralniach, księgarniach a łaźniach, Buskach, Zakopanych, Krynicach a zagranicach, badając niezmordowanie gdzie, kto, komu, co i ile.

A zasię w ten sposób każdemu będzie wymierzona sprawiedliwa sprawiedliwość i nikt na wymiar podatku narzekać nie będzie.

Słusznie więc, iż choć paszportów zagranicznych wydaje się maleńko i za drogie pieniądze, aby deficytu nie było, a złotych zagranicą nie wydawać, słusznie zatem, powtarzam, iż wysyła się co lato do tej samej zagranicy kilka tuzinów delegatów informacyjnych, którzy zwiedzają wszystkie bady drogie — Vichy i Cannes, Nizzę i Neryi, Karlsbad i Deauville, wypatrując co oni tam robią, nasi, rodacy, czy zbytnio floty nie puszczają, czy się leczą, czy też tylko bujają. Kosztuje to, bo kosztuje. Ale też wiadomo potem, kto zdrów, a kto chory, kto flotę ma, a kto udaje, że nie ma.

. . . .

A jednak mam pewne wątpliwości...

Kto wie, czy aparat tak złożony będzie funkcjonował bez ale.

Możemy jednak dla uproszczenia posadzić w tem biurze kilku Guzików?...

Telewizja to wielka rzecz!... **Demos.**

Kupiectwo polskie w miastach i miasteczkach.

Ciężki kryzys przeżywa w ostatnich 3 latach.

Jesteśmy w przededniu poważnego kryzysu w handlu. Kryzys ten już dawno odczuwało kupiectwo polskie. Znający dobrze prowincję i kłopoty kupiectwa polskiego pisze:

W pierwszych latach po wojnie żywioł polski na terenie wsi, osad, miasteczek i miast powiatowych z wielką energją zabierał się do handlu. To była pierwsza fala ambicji polskiego żywiołu na terenie handlowym.

Później przyszły wysiłki pojedynczych osób. Naogół były udatne. Żywioł polski wzrósł wydatnie w miastach. Tworzyła się warstwa drobnych kupców polskich. Niejedna osada, lub miasteczko lub nawet miasto powiatowe zmieniło fizjognomję. Kupiec polski okazał się niemniej zręcznym, zapobiegliwym, pracowitym i oszczędnym jak kupiec żydowski.

Szeregi handlujących Polaków wydatnie zostały zasilone przez wyrzucone z wielkich miast rodziny robotnicze i inteligentne, których warunki zmuszały do chwytania się handlu, bo to była jedyna dziedzina, w której ówczesne elementy mogły się zaczepić i jako tako wegetować.

W pierwszym roku odbudowanego Państwa Polskiego, polskie rzesze kupieckie na prowincji były już dość liczne; w miasteczkach i miastach powiatowych ilość sklepów polskich wzrosła. Zdawało się, że sprawa tworzenia rodzimego mieszczaństwa weszła na właściwą drogę.

Niestety reforma pieniężna zahamowała ten proces, a nawet go cofnęła wstecz. Nie każdy drobny kupiec Polak umiał sobie dać radę z należytościami, przeliczonemi na złote polskie. Rozpoczęły się bankructwa. Wiele słabszych placówek polskich zostało zlikwidowanych całkowicie, inne popadły w całkowitą zależność od czynników niepolskich, silniejszych finansowo.

Ten smutny okres jeszcze trwa. Kupiectwo polskie w miastach i miasteczkach do tej pory bierze od życia cięgi. Tysiące kupców polskich wielkim poświęceniem trzyma się kurczowo swoich sklepów z wiarą w lepszą przyszłość.

Kiedyż poważnie przyjrzą się tym smutnym zjawiskom odpowiednie czynniki państwowe? Kiedyż banki rządowe, które tak silnie wsparły inne gałęzie przemysłowe życia gospodarczego, zdobędą się na żywsze zainteresowanie się ciężkim losem drobnych kupców i pomogą im w wydobyciu się z trudności finansowych? Pytania te są tem ważniejsze, że obecna fala kryzysu w handlu znacznie się wzmogła.

40 miljonów zł. straciliśmy przez strajki.

Utrata 2.365.757 dni roboczych w 324 strajkach za pół roku.

Jeżeli zbadamy statystykę strajków w Polsce, to zobaczymy, jakie ogromne straty poniósł robotnik i przemysłowiec, a co zatem idzie i państwo.

W pierwszem półroczu 1927 r. mieliśmy w Polsce 324 strajków, które objęły 2281 zakładów przemysłowych; strajkujących było ogółem w tym czasie 170.217, a przez strajki zmarnowali oni ogółem 2,365.757 dni roboczych.

Jeżeli obliczymy, iż średni zarobek dzienny robotnika wynosi 7 złotych, otrzymamy sumę blisko 16 miljonów złotych, które w ten sposób zostały rzucone w błoto. Jeżeli do tego dodamy straty, poniesione przez przemysłowców, a następnie podwyżki ceny produkcji, które następowały prawie zawsze po strajku, możemy śmiało twierdzić, iż straty poniesione w ten sposób, wynoszą 26 miljonów złotych.

Kto strajkował? Największa ilość dni strajkowych przy pada na robotników budowlanych, metalowców i elektromonterów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż większość strajków w roku ubiegłym miała miejsce w lipcu i sierpniu, za które to okresy nie mamy jeszcze danych statystycznych, możemy śmiało twierdzić, iż straty za cały rok 1927 poniesione przez samych robotników wynoszą blisko 40 miljonów zł. Doliczając do tego sumy straty, poniesione przez przemysłowców oraz przez pośredników, dojdziemy do znacznie większej cyfry.

Bogaci dłużnicy.

Był raz kiedyś drobny kupiec w ...., który wierzył jeszcze w dobrych, rzetelnych, punktualnych ludzi, na którychby można polegać, a kiedy przyszedł klijent do jego sklepu, który nie mógł kupić za gotówkę, to otwierał mu nasz kupiec chętnie swą grubą księgę kontową. Foljant wykazywał pokaźną objętość, a sumy długów kochanych klijentów wzrosły niepomiernie. Wtenczas nadszedł dzień, w którym nasz kupiec zmarszczył czoło, ponieważ znajdował się w kłopocie i strapieniu, nie wiedząc, skąd wziąć takie ilości gotówki, aby zaspokoić swoich, coraz to natarczywiej występujących wierzycieli. Wkładał on napróżno rękę do wielkiej torby od pieniędzy, jednak znalazł tam tylko gołe ściany, a kiedy poprosił swój bank, aby mu dopomógł tymczasowo w biedzie, oświadczono mu grzecznie, ale stanowczo, że konto jego jest już znacznie przeciążone i że o udzieleniu dalszego kredytu mowy być nie może. Wyjście z sytuacji trzeba było pod każdym warunkiem znaleźć, i dlatego zwrócił się nasz kupiec poraz wtóry do swych dłużników, teraz nieco energiczniej, niż poprzednio i prosił szanowną klijentelę, będąc w wielkiej potrzebie, zwrócić mu, bądź co bądź „jego“ pieniądze. Chciał on się nawet, jak to wyraźnie podkreślał, zadowolić większemi spłatami. Ale i to nie pomogło. Wszystkie drzwi pozostały zamknięte. Wzruszano ramionami, mówiono o złych interesach. Pociechy na dalszą metę nie stanowiły jednak dla naszego kupca pociechy. Wtenczas, w największej biedzie, ogłosił w dzienniku, że poszukuje pożyczki, streścił krótko swe położenie i otrzymał mnóstwo ofert, pomiędzy innymi niemniej, jak trzy **od — swych dłużników.** Nie jest to bajką, ale prawdą, gorzką prawdą, która daje dużo do myślenia!

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Zdrada w Galicji.
SZTUKA: „Zięć firmy Cohn“.
NOWOŚCI: Awanturnica mimo woli.
BAGATELA: Książę Seliman.
UCIECHA: „Niewiniątko z przeszłością“, „Umęczyńniona kobieta“.
CORSO: Władczyni Libanu.
WARSZAWA: Panna z malowaną twarzą.

Naszą listą mieszczańską jest tylko lista nr. 25.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.